

"Przyjaciół"

Odszedłeś od nas rankiem. Nikt się tego nie spodziewał. Byłeś wtedy sam, ale tak to już chyba jest. Przychodzimy i odchodzimy w ten sam sposób - samotnie. Znalazła cię moja żona, wiesz jak jest. Zawsze wstawiała wcześniej, by zrobić śniadanie, wypić spokojnie kawę. Chyba to lubiłeś, często siedzieliście razem w kuchni, z radia leciała cicho muzyka, a Mary opowiadała ci, co musi dziś zrobić. Traktowaliśmy cię jak równego sobie, jak przyjaciela. To chyba przez te oczy. Patrzyłeś na nas swoimi brązowymi ślepiami, jakbyś wszystko rozumiał. Zapewne wiedziałeś, że to twój koniec staruszku? Mogłeś nam powiedzieć, jakoś nas przygotować. Wiem, wiem, nie chciałeś, byśmy się niepotrzebnie martwili.

Leżałeś na dywanie w przedpokoju. Twoje ulubione miejsce, spędziłeś tam wiele godzin czerpiąc radość ze słońca, które nagrzewało podłogę. Obok ciebie znajdowała się moja koszula. Zawsze krzyczeliśmy, gdy je zabierałeś, tym razem na krzyk nie było miejsca. Jediną reakcją był płacz. Gdybyś był człowiekiem, na pewno zostawiłbyś nam list, by móc się z nami w ten sposób pożegnać. Taa.. ostatnie spotkanie, trącenie nosem mojej dłoni. Ileż to razy tak robiłeś, gdy jechałem w jakąś delegację? Tym razem to Ty wyruszasz w podróż, i to tę bezpowrotną. Leżałeś martwy na dywanie, a ja obok ciebie zanosząc się płaczem. Byłeś moim kompanem przez ponad połowę życia. Doradzałeś mi w najważniejszych momentach. To przy tobie ćwiczyłem teksty na randki i to ty dotrzymywałeś mi towarzystwa, gdy się upijałem. Byłeś najlepszy staruszku. I choć to niedorzeczne wierzę, że wszystkie psy idą do nieba. Zasługiwałeś na to.

Nie chcieliśmy, by Charlie widziała cię martwego. Jednak ona się oparła. Przytuliła cię mocno i słyszałem jak szeptem przepraszała za to, że cię ciągnęła i wrywała futro. Wiem, że jej to przebaczałeś od razu. Byłeś zbyt kochany i mądry piesku.

Zakopaliśmy cię wśród tulipanów Mary, tych które tak uwielbiałeś rozkopywać. Choć to głupie daliśmy ci moją koszulę, przecież tak lubiłeś wśród nich spać. Tego dnia słońce świeciło

wyjatkowo mocno. Staliśmy w ciszy, nikt nie znał słów, które można byłoby wypowiedzieć. Co jakiś czas było słychać pociąganie nosa. Gdy dziewczyny wróciły do domu, zostaliśmy sami brachu. Nie śpiesząc się, zacząłem cię zakopywać i mimo tego, że wzrok miałem utkwiony w ziemi przed moimi oczami ukazywała się scena, gdy jako mały szczeniak robiłeś pierwsze, niepewne kroki. Pamiętam dokładnie naszą pierwszą wyprawę nad jezioro, każdą wizytę u weterynarza, nawet tę, która odarła cię z męskości. Przeszliśmy przez to wszystko razem. Ostatni raz spojrzałem na twój grób i udałem się w stronę domu. Zanim do niego wszedłem, pochyliłem się, by zabrać twoją miskę na wodę.

I choć poranki są cichsze, bo Mary już nie opowiada ci swojego planu dnia, a Charlie wciąż zapomina i woła cię wracając ze szkoły, ja wiem, że tak jest dobrze. W końcu masz trochę spokoju staruszkule co?

DELTA, 19 LAT, SZKOŁA PONDGIMNAZJALNA